

Treść objawień Matki Bożej  
w Fatimie w 1917 r.

na podstawie Wspomnień Siostry Lucji

tekst zatwierdzony przez Biskupa diecezji Leiria

Fatima, grudzień 2002

I. 13 maja 1917 - pierwsze objawienie się Matki Bożej

**13 maja 1917 r. bawiliśmy się z Hiacynta i Franciszkiem na szczycie zbocza Cova da Iria.** Budowaliśmy murek dookoła gęstych krzewów, kiedy nagle ujrzelśmy jakby błyskawicę.

- „Lepiej pójźmy do domu - powiedziałam do moich krewnych. - Zaczyna się błyskać, może przyjdzie burza”.

- „Dobrze!” - odpowiedzieli.

Zaczęliśmy schodzić ze zbocza, poganiając owce w stronę drogi. Kiedy doszliśmy mniej więcej do połowy zbocza, blisko dużego dębu, zobaczyliśmy znowu błyskawicę, a po zrobieniu kilku kroków dalej, ujrzelśmy na skalnym dębie Panią w białej sukni, promieniującą jak słońce. Jaśniała światłem jeszcze jaśniejszym niż promienie słoneczne, które świecą przez kryształowe naczynie z wodą. Zaskoczeni tym widzeniem zatrzymaliśmy się.

Byliśmy tak blisko, że znajdowaliśmy się w obrębie światła, które Ją otaczało, lub którym Ona promieniowała, mniej więcej w odległości półtora metra.

Potem Nasza Droga Pani powiedziała:

- „Nie bójcie się! Nic złego wam nie zrobię!”

- „Skąd Pani jest?” - zapytałam.

- „Jestem z Nieba!”

- „A czego Pani ode mnie chce?”

- „Przyszedłem was prosić, abyście tu przychodzili przez 6 kolejnych miesięcy, dnia 13 o tej samej godzinie. Potem powiem, kim jestem i czego chcę. Następnie wrócę jeszcze siódmy raz”. (Siódmym razem było objawienie już 16 czerwca 1921 r. w przeddzień odjazdu Lucji do Vilar de Porto. Chodzi o objawienie z osobistym orędziem dla Lucji, dlatego nie uważała go za tak ważne).

- „Czy ja także pójde do nieba?”

- „Tak!”

- „A Hiacynta?”

- „Też!”

- „A Franciszek?”

- „Także, ale musi jeszcze odmówić wiele różańców”.

Przypominałam sobie dwie dziewczynki, które niedawno umarły. Były moimi koleżankami i uczyły się taktwa u mojej starszej siostry.

- „Maria das Neves jest już w niebie?”

- „Tak, jest”. (Zdaje się, że miała jakieś 16 lat.)

- „A Amelia?”

- „Zostanie w czystości aż do końca świata”. (Sądzę, że mogła mieć 18 do 20 lat.) – (Oczywiście nie trzeba tego brać dosłownie. Do końca świata ma oznaczać bardzo długi czas).

- „Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrazany i jako prośba o nawrócenie grzeszników?”

- „Tak, chcemy!”

- „Będziecie więc musieli wiele cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą siłą!”

Wymawiając te ostatnie słowa (łaska Boża itd.) rozłożyła po raz pierwszy ręce przekazując nam światło tak silne, jak gdyby odbłask wychodzący z Jej rąk. To światło dotarło do naszego wnętrza, do najgłębszej głębi duszy i spowodowało, żeśmy się widzieli w Bogu, który jest tym światłem, wyraźniej niż w najlepszym zwierciadle.

Pod wpływem wewnętrznego impulsu również nam przekazanego, padliśmy na kolana i powtarzaliśmy bardzo pobożnie:

- „O Trójco Przenajświętsza, uwielbiam Cię. Mój Boże, Mój Boże, kocham Cię w Najświętszym Sakramencie”.

Po chwili Nasza Droga Pani dodała:

- „Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny!”

Potem zaczęła się spokojnie unosić w stronę wschodu i wreszcie znikła w nieskończonej odległości. Światło, które Ją otaczało zdawało się torować Jej drogę do przestworza niebieskiego. Z tego powodu mówiliśmy nieraz, że widzieliśmy, jak się niebo otwierało.

Wydaje mi się, że pisząc o Hiacyncie albo w jakimś innym liście już podkreśliłam, że przed Naszą Panią nie mieliśmy strachu, lecz przed nadchodzącą burzą, przed którą chcieliśmy uciec. Ukazanie się Matki Boskiej nie wzbudziło w nas ani lęku, ani obawy, ale było dla nas zaskoczeniem. Gdy mnie pytano, czy odczuwałam lęk, mówiłam „tak”, ale to się odnosiło do strachu, jaki miałam przed błyskawicą i przed nadchodzącą burzą; przed którą chcieliśmy uciekać, bo błyskawice widzieliśmy tylko podczas burzy. Błyskawice te nie były jednak właściwymi błyskawicami, lecz odbiciem światła, które się zbliżało. Gdyśmy widzieli to światło, mówiliśmy nieraz, że widzieliśmy przychodzącą Naszą Dobrą Panią.

Ale Matkę Bożą mogliśmy w tym świetle dopiero rozpoznać, kiedy była już na skalnym dębnie. Ponieważ nie umieliśmy sobie tego wytłumaczyć i chcąc uniknąć drażliwych pytań mówiliśmy nieraz, że widzimy, jak przychodzi, a innym razem mówiliśmy, że Jej nie widzimy. Kiedy mówiliśmy „tak”, widzimy Ją jak przychodzi, mieliśmy na myśli światło, które się zbliżało, a którym właściwie była Ona. A jeżeli mówiliśmy, że nie widzimy, jak przychodzi, znaczyło to, że widzieliśmy Ją dopiero, gdy była nad skalnym dębem.

## II. 13 czerwca 1917 - drugie objawienie się Matki Bożej

**13 czerwca 1917 r. po odmówieniu różańca z Hiacynta, Franciszkiem i innymi osobami**, które były obecne, zobaczyliśmy znowu odbłask światła, które się zbliżało (to cośmy nazwali błyskawicą), i następnie ponad dębem skalnym Matkę Bożą, zupełnie podobną do postaci z maja.

- „Czego Pani sobie życzy ode mnie?”

- „Chcę, żebyście przyszli tutaj dnia 13 przyszłego miesiąca, żebyście codziennie odmawiali różaniec i nauczyli się czytać. Później wam powiem, czego chcę”.

Prosiłam o uzdrowienie jednego chorego.

- „Jeżeli się nawróci, wyzdrowieje w ciągu roku”.

- „Chciałabym prosić, żeby nas Pani zabrała do nieba”.

- „Tak! Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo. Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas. Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca” (Tu z pośpiechu Lucja opuściła koniec zdania, który w innych dokumentach brzmi następująco: „Kto je przyjmuje, temu obiecuje zbawienie dla ozdoby Jego tronu”).

- „Zostanę tu sama?” - zapytałam ze smutkiem.

- „Nie, moja córko! Cierpisz bardzo? Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę, moje Niepokalone Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga”.

W tej chwili, gdy wypowiadała te ostatnie słowa, otworzyła swoje dłonie i przekazała nam powtórnie odbłask tego niezmiernego światła. W nim widzieliśmy się jak gdyby pogrążeni w Bogu. Hiacynta i Franciszek wydawali się stać w tej części światła, które wznosiło się do nieba, a ja w tej, które się rozprzestrzeniało na ziemię. Przed prawą dłonią Matki Boskiej znajdowało się Serce, otoczone cierniami, które wydawały się je przebijać. **Zrozumieliśmy, że było to Niepokalone Serce Maryi, znieważane przez grzechy ludzkości, które pragnęło zadośćuczynienia.**

To, Ekscelencjo, mieliśmy na myśli, kiedyśmy mówili, że Matka Boska wyjawiała nam w czerwcu tajemnicę. Nasza Pani nie rozkazała nam tego zachować w tajemnicy, ale odczuwaliśmy, że Bóg nas do tego nakłania.

## III. 13 lipca 1917 - trzecie objawienie się Matki Bożej

**13 lipca 1917 r. krótko po naszym przybyciu do Cova da Iria do dębu skalnego**, gdy odmówiliśmy różaniec z ludźmi licznie zebranymi, zobaczyliśmy znany już blask światła, a następnie Matkę Boską na dębnie skalnym.

- „Czego sobie Pani ode mnie życzy?” - zapytałam.

- „Chcę, żebyście przyszli tutaj 13 przyszłego miesiąca, żebyście nadal codziennie odmawiali różaniec na cześć Matki Boskiej Różańcowej, dla uproszenia pokoju na świecie i o zakończenie wojny, bo tylko Ona może te łaski uzyskać”.

- „Chciałabym prosić, żeby Pani nam powiedziała, kim jest i uczyniła cud, żeby wszyscy uwierzyli, że nam się Pani ukazuje”.

- „Przychodźcie tutaj w dalszym ciągu co miesiąc! W październiku powiem, kim jestem i czego chcę, i uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli”.

Potem przedłożyłam kilka prośb, nie pamiętam, jakie to były. Przypominam sobie tylko, że Nasza Dobra Pani powiedziała, że trzeba odmawiać różaniec, aby w ciągu roku te łaski otrzymać. I w dalszym ciągu mówiła:

- „Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często, zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary: O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie, za nawrócenie grzeszników i za zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi”.

Przy tych ostatnich słowach rozłożyła znowu ręce jak w dwóch poprzednich miesiącach. **Promień światła zdawał się przenikać ziemię i zobaczyliśmy jakby morze ognia, a w tym ogniu zanurzeni byli diabli i dusze w ludzkich postaciach podobne do przezroczystych, rozżarzonych węgli, które pływały w tym ogniu.** Postacie te były wyrzucane z wielką siłą wysoko wewnątrz płomieni i spadały ze wszystkich stron jak iskry podczas wielkiego pożaru, lekkie jak puch, bez ciężaru i równowagi wśród preraźliwych krzyków, wycia i bólu rozpaczających wywołujących dreszcz zgrozy. (Na ten widok musiałam krzyczeć «aj», bo ludzie to podobno słyszeli.) Diabli odróżniali się od ludzi swą okropną i wstrętną postacią, podobną do wzbudających strach nieznanych jakichś zwierząt, jednocześnie przezroczystych jak rozżarzone węgle.

Przerażeni, podnieśliśmy oczy do Naszej Pani szukając u Niej pomocy, a Ona pełna dobroci i smutku rzekła do nas:

- „Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi. Ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga wojna, gorsza. Kiedy pewnej nocy ujrzycie nieznane światło, (ma na myśli nadzwyczajne światło północne, które widziano w nocy 25 stycznia 1938 r. w całej Europie, także w Polsce. Lucja uważała je wciąż za znak obiecany z nieba) wiedźcie, że jest to wielki znak od Boga, że zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie, będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego.

Aby temu zapobiec, przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty. Jeżeli moje życzenia zostaną spełnione, Rosja nawróci się i zapanuje pokój, jeżeli nie, bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła, którzy będą męczenni, a Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć. Różne narody zginą. Na koniec jednak moje Niepokalone Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci i przez



pewien czas zapanuje pokój na świecie. W Portugalii będzie zawsze zachowany dogmat wiary itd. Tego nie mówcie nikomu; Franciszkowi możecie to powiedzieć. Kiedy odmawiacie różaniec, mówcie po każdej tajemnicy: „O mój Jezu, przebac nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, a szczególnie te, które najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia”.

Nastąpiła chwila ciszy, a ja zapytałam:

- „Pani nie życzy sobie ode mnie niczego więcej?”
- „Nie, dzisiaj już nie chcę od ciebie niczego więcej”.

I jak zwykle uniosła się w stronę wschodu, aż znikła w nieskończonej odległości firmamentu.

#### IV. 19 sierpnia 1917 - czwarte objawienie się Matki Bożej

**13 sierpnia 1917 r.** ponieważ już opowiadałam, co tego dnia zaszło, nie będę się powtarzać, ale przechodzę do objawienia według mnie z dnia 15 pod wieczór (*Lucja myli się, jeżeli uważa, że objawienie zdarzyło się w tym samym dniu, kiedy wyszli z więzienia z Vila Nova de Ourem. Objawienie miało miejsce w następną niedzielę, tj 19 sierpnia*).

Ponieważ wówczas jeszcze nie umiałam odróżnić poszczególnych dni miesiąca, być może, że się mylę. Ale zdaje mi się, że było to tego samego dnia, kiedy wróciliśmy z więzienia z Vila Nova de Ourem.

Kiedy z Franciszkiem i jego bratem Janem prowadziłam owce do miejsca, które się nazywa Valinhos, odczułam, że zbliża się i otacza nas coś nadprzyrodzonego, przypuszczałam, że Matka Boska może nam się ukazać i żałowałam, że Hiacynta może Jej nie zobaczyć. Poprosiłam więc jej brata Jana, żeby po nią poszedł. Ponieważ nie chciał iść, dałam mu 20 groszy; zaraz pobiegł po nią.

Tymczasem zobaczyłam z Franciszkiem blask światła, któreśmy nazwali błyskawicą. Krótco po przybyciu Hiacynty zobaczyliśmy Matkę Boską nad dębem skalnym.

- „Czego Pani sobie życzy ode mnie?”
- „Chcę, abyście nadal przychodzili do Cova da Iria 13 i odmawiali codziennie różaniec. W ostatnim miesiącu uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli”.
- „Co mamy robić z pieniędzmi, które ludzie zostawiają w Cova da Iria?”
- „Zróbcie dwa przenośne ołtarzyki. Jeden będziesz nosiła ty z Hiacyntą i dwie inne dziewczynki ubrane na białą, drugi niech nosi Franciszek i trzech chłopczyków. Pieniądze, które ofiarują na te ołtarzyki, są przeznaczone na święto Matki Boskiej Różańcowej, a reszta na budowę kaplicy, która ma tutaj powstać”.
- „Chciałam prosić o uleczenie kilku chorych”.
- „Tak, niektórych ulecę w ciągu roku” - i przybierając wyraz smutniejszy powiedziała: - Módlcie, módlcie się wiele, czyncie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił”.

I jak zwykle zaczęła unosić się w stronę wschodu.

#### V. 13 września 1917 - piąte objawienie się Matki Bożej

**13 września 1917.** Kiedy zbliżyła się godzina, przeciskałam się z Hiacyntą i Franciszkiem przez tłum ludzi, który nam ledwo pozwalał przejść. Ulice były pełne ludzi. Wszyscy chcieli nas widzieć i rozmawiać z nami. Tam się jeden drugiego nie bał. Wiele osób, nawet zacne panie i panowie przeciskali się przez tłum, który nas otaczał. Padali na kolana przed nami, prosząc, byśmy Matce Bożej przedstawili ich prośby. Inni, którzy nie mogli się do nas dostać, wołali z daleka:

- „Na miłość Boską, proście Matkę Boską, żeby mi wyleczyła mego syna kalekę”.

Ktoś inny wołał:

- „Niech wyleczy moje niewidome dziecko”. A znowu inny:
- „A moje jest głuche”. I znowu inny:
- „Niech mi przyprowadzi z wojny do domu mego męża i mego syna”.
- „Niech mi nawróci grzesznika”.
- „Niech mnie uzdrowi z gruźlicy” itd.

Tam ukazała się cała nędza biednej ludzkości, niektórzy krzyczeli z drzew, inni z muru, na którym siedzieli, aby nas zobaczyć, gdy przechodziliśmy. Jednym obiecując spełnienie ich życzeń, innym podając rękę, aby mogli się podnieść z ziemi, mogliśmy się dalej posuwać dzięki kilku mężczyznom, którzy nam torowali drogę przez tłum.

Kiedy teraz czytam w Nowym Testamencie o tych cudownych scenach, które się zdarzały w Palestynie, kiedy Pan Jezus przechodził, przypominam sobie te, które jako dziecko mogłam przeżyć na ścieżkach i ulicach z Aljustrel do Fatimy do Cova da Iria. Dziękuję Bogu i ofiaruję Mu wiarę naszego dobrego ludu portugalskiego.

Myślę, że jeżeli ci ludzie na kolana padali przed trojgiem biednych dzieci, jedynie dlatego, że z miłosierdzia Bożego doznały łaski rozmawiania z Matką Boską, to co by dopiero robili, gdyby widzieli przed sobą samego Jezusa Chrystusa? Więc dobrze, ale to wszystko do tego nie należy. Było to raczej poślizgnięcie się pióra w tym kierunku, do którego właściwie nie zmierzałam. Cierpliwości, znowu coś zbędnego! Nie usuwam jej jednak, aby nie niszczyć zeszytu.

**Doszliliśmy wreszcie do Cova da Iria koło dębu skalnego i zaczęliśmy odmawiać różaniec z ludem.** Wkrótce potem ujrzeliśmy odbłask światła i następnie Naszą Panią nad dębem skalnym.

- „Odmawiacie w dalszym ciągu różaniec, żeby uprosić koniec wojny. W październiku przybędzie również Nasz Pan, Matka Boża Bolesna i z Góry Karmelu, św. Józef z Dzieciątkiem Jezus, żeby pobłogosławić świat. Bóg jest zadowolony z waszych serc i ofiar, ale nie chce, żebyście w łóżku miały sznur pokutny na sobie. Noście go tylko w ciągu dnia”.
- „Polecono mi, żebym Panią prosiła o wiele rzeczy: o uzdrowienie pewnego chorego i jednego głuchoniemego”.
- „Tak, kilku uzdrowię, innych nie. W październiku uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli”.

I zaczynając się wznosić, znikła jak zwykle.

VI. 13 października 1917 - szóste objawienie się Matki Bożej

**13 października 1917. Wyszliśmy z domu bardzo wcześnie, bo liczyliśmy się z opóźnieniem w drodze.** Ludzie przyszli masami. Deszcz padał ulewny. Moja matka w obawie, że jest to ostatni dzień mojego życia, z sercem rozdartym z powodu niepewności tego, co mogło się stać, chciała mi towarzyszyć. Na drodze sceny jak w poprzednim miesiącu, ale liczniejsze i bardziej wzruszające. Nawet błoto nie przeszkadzało tym ludziom, aby klękać w postawie pokornej i błagalnej.

Gdyśmy przybyli do Cova da Iria koło skalnego dębu, pod wpływem wewnętrznego natchnienia prosiłam ludzi o zamknięcie parasoli, aby móc odmówić różaniec. Niedługo potem zobaczyliśmy odbłask światła, a następnie Naszą Panią nad dębem skalnym.

- „Czego Pani sobie ode mnie życzy?”

- „Chcę ci powiedzieć, żeby zbudowano tu na moją cześć kaplicę. Jestem Matką Boską Różańcową. Trzeba w dalszym ciągu codziennie odmawiać różaniec. Wojna się skończy i żołnierze powrócą wkrótce do domu”.

- „Ja miałam Panią prosić o wiele rzeczy: czy zechciałaby Pani uzdrowić kilku chorych i nawrócić kilku grzeszników i wiele więcej”.

- „Jednych tak, innych nie. Muszą się poprawić i niech proszą o przebaczenie swoich grzechów”.

I ze smutnym wyrazem twarzy dodała:

- „Niech ludzie już dłużej nie obrażają Boga grzechami, już i tak został bardzo obrażony”.

Znowu rozchyliła szeroko ręce promieniejące w blasku słonecznym. Gdy się unosiła, Jej własny blask odbijał się od słońca. Oto, Ekscelecencjo, powód dlaczego **zawołałam, aby ludzie spojrzeli na słońce**. Zamiarem moim nie było zwrócenie uwagi ludzi w tym kierunku, gdyż nie zdawałam sobie sprawy z ich obecności. Zrobiłam to jedynie pod wpływem impulsu wewnętrznego, który mnie do tego zmusił.

Kiedy Nasza Pani znikła w nieskończonej odległości firmamentu, zobaczyliśmy po stronie słońca **św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus i Naszą Dobrą Panią ubraną w biel, w płaszczu niebieskim**. Zdawało się, że **św. Józef z Dzieciątkiem** błogosławi świat ruchami ręki na kształt krzyża.

Krótko potem ta wizja znikła i zobaczyliśmy **Pana Jezusa z Matką Najświętszą**. Miałam wrażenie, że jest to **Matka Boska Bolesna**. Pan Jezus wydawał się błogosławić świat w ten sposób jak **św. Józef**. Znikło i to widzenie i zdaje się, że jeszcze widziałam **Matkę Boską Karmelitańską**.

#### Uwagi końcowe

**Oto, Ekscelecencjo, historia objawień Matki Boskiej w Cova da Iria w 1917 roku.**

Zawsze, gdy z jakiegoś powodu musiałam mówić o nich, starałam się uczynić to jak najwięcej z pominięciem intymnych spraw osobistych, bo by mnie to bardzo wiele kosztowało. Ale ponieważ są one Boże, a nie moje, i ponieważ Bóg teraz Waszą Ekscelencję o nie pyta, oddaję je niniejszym. Świadomie nie zatrzymuję niczego, co do mnie nie należy. Wydaje mi się, że brak tylko kilku małych szczegółów odnoszących się do prośb, które przedstawiłam. Ponieważ były to sprawy bardziej materialne, nie miały dla mnie specjalnego znaczenia i być może nie utkwiły mi tak żywo w pamięci. A poza tym było ich tak wiele! Miałam i z tym tyle roboty, aby sobie przypomnieć niezliczone łaski, o które miałam Matkę Bożą prosić, że może tu i tam wśliznęła się jakaś pomyłka, kiedy np. powiedziałam, że wojna skończy się w tym samym dniu, tj. 13 (*Prawdę mówiąc, Lucja nie powiedziała wprost że wojna skończy się w tym samym dniu. Nakłoniona została do tego przez wiele naglących pytań, które jej stawiano*).

Wiele ludzi było zdumionych pamięcią, którą Bóg mi raczył dać. Dzięki nieskończonej dobroci Bożej jest to pod każdym względem naprawdę wielki dar. Jednak w nadprzyrodzonych sprawach nie trzeba się dziwić, że tak głęboko odciskają się w pamięci, że po prostu nie można ich zapomnieć. W każdym razie sensu spraw, które one oznaczają, nigdy się nie zapomina, jeżeli Bóg sam nie sprawi, że się je zapomni.

#### NABOŻEŃSTWO PIERWSZYCH PIĘCIU SOBÓT MIESIĄCA

**Wynagrodzenie składane Niepokalanemu Sercu Maryi**

##### 1. Wielka obietnica Matki Bożej Fatimskiej

W Fatimie 13 lipca 1917 r. Matka Boża powiedziała: „Wdzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Bóg chce je uratować. Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli uczyni się to, co wam powiem, wielu zostanie przed piekłem uratowanych i nastanie pokój na świecie”.

„Przybędę, by prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty. Jeżeli moje życzenia zostaną spełnione, Rosja nawróci się i zapanuje pokój. Jeśli nie, bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła. Dobrzy będą męczennicy, Ojciec Święty będzie wiele cierpiał. Różne narody zginą, na koniec moje Niepokalane Serce zatriumfuje”.

Siedem lat po zakończeniu fatimskich objawień Matka Boża zezwoliła siostrze Lucji na ujawnienie treści drugiej części tajemnicy fatimskiej. Jej przedmiotem było nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. 10 grudnia 1925 r. objawiła się siostrze Lucji Maryja z Dzieciątkiem i pokazała jej cierniami otoczone serce.

Dzieciątko powiedziało:



„Miej współczucie z Sercem Twojej Najświętszej Matki, otoczoną cierniami, którymi niewdzięczni ludzie je wciąż na nowo ranią, a nie ma nikogo, kto by przez akt wynagrodzenia te ciernie powyciągał”.

Maryja powiedziała:

„Córko moja, spójrz, Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewierności stale ranią. Przynajmniej ty staraj się nieść mi radość i oznajmij w moim imieniu, że przybędę w godzinie śmierci z łaskami potrzebnymi do zbawienia do tych wszystkich, którzy przez pięć miesięcy w pierwsze soboty odprawiają spowiedź, przyjmą Komunię świętą, odmówią jeden Różaniec i przez piętnaście minut rozmyślania nad piętnastu tajemnicami różańcowymi towarzyszyć mi będą w intencji zadośćuczynienia”.

## **2. Dlaczego ma to być „pięć sobót” wynagradzających, a nie dziewięć lub siedem na cześć Matki Bożej Bolesnej?**

Siostra Lucja odpowiada: „Pozostając przez część nocy z 29 na 30 maja 1930 roku w kaplicy z naszym Panem i rozmawiając z Nim o czwartym i piątym pytaniu, poczułam się nagle mocniej owładnięta Bożą obecnością. Jeśli się nie mylę, zostało mi objawione, co następuje: Córko, motyw jest prosty: Jest pięć rodzajów obelg i bluźnierstw wypowiadanych przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi.

Pierwsze: Bluźnierstwa przeciw Niepokalanemu Poczęciu.

Drugie: Przeciwno Jej Dziewictwu.

Trzecie: Przeciwno Bożemu Macierzyństwu, kiedy jednocześnie uznaje się Ją wyłącznie jako Matkę człowieka.

Czwarte: Bluźnierstwa tych, którzy starają się otwarcie zaszczyć w sercach dzieci obojętność, wzdargę, a nawet nienawiść do tej Niepokalanej Matki.

Piąte: Bluźnierstwa tych, którzy urągają Jej bezpośrednio w Jej świętych wizerunkach. Oto, droga córko, motyw, który kazał Niepokalanemu Sercu Maryi prosić mnie o ten mały akt wynagrodzenia. A poza względem dla Niej chciałem poruszyć moje miłosierdzie, aby przebaczyło tym duszom, które miały nieszczęście Ją obrazić. Co do ciebie, zabiegaj nieustannie swymi modłitwami i ofiarami, aby poruszyć Mnie do okazania tym biednym duszom miłosierdzia”.

Jezus powiedział do siostry Lucji: „To prawda, moja córko, że wiele dusz zaczyna, lecz mało kto kończy i ci, którzy kończą, mają za cel otrzymanie przyrzeczonych łask. Ja jednak wolę tych, którzy odprawiają pięć pierwszych sobót w celu wynagrodzenia Niepokalanemu Sercu twojej Matki Niebieskiej, niż tych, którzy odprawiają piętnaście, bezdusznie i z obojętnością”.

## **3. Warunki nabożeństwa pierwszych sobót - co jest wymagane, aby uczynić zadość temu nabożeństwu?**

### **Warunek 1 - Spowiedź w pierwszą sobotę miesiąca.**

„Lucja przedstawiła Jezusowi trudności, jakie niektóre dusze miały co do spowiedzi w sobotę i prosiła, aby spowiedź święta mogła być osiem dni ważna. Jezus odpowiedział: Może nawet wiele dłużej być ważna pod warunkiem, że ludzie są w stanie łaski, gdy Mnie przyjmują i że mają zamiar zadośćuczynienia Niepokalanemu Sercu Maryi”.

Spowiedź można odbyć na przykład w ramach pierwszego piątku miesiąca, pamiętając jednak o intencji wynagradzającej Niepokalanemu Sercu Maryi.

Do spowiedzi - co istotne - należy przystąpić z intencją zadośćuczynienia za zniewagi wobec Niepokalanego Serca Maryi. Intencję można wzbudzić podczas przygotowania się do spowiedzi lub w trakcie otrzymywania rozgrzeszenia.

Przed spowiedzią można odmówić taką lub podobną modlitwę:

Boże, pragnę teraz przystąpić do świętego sakramentu pojednania, aby otrzymać przebaczenie za popełnione grzechy, szczególnie za te, którymi świadomie lub nieświadomie zadałem ból Niepokalanemu Sercu Maryi. Niech ta spowiedź wyjedna Twoje miłosierdzie dla mnie oraz dla biednych grzeszników, by Niepokalane Serce Maryi zatriumfowało wśród nas.

Można także podczas otrzymywania rozgrzeszenia odmówić akt żalu:

Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu, szczególnie za moje grzechy przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi.

### **Warunek 2 - Komunia św. w pierwszą sobotę miesiąca.**

Po przyjęciu Komunii św. należy wzbudzić intencję wynagradzającą. Można odmówić taką lub inną modlitwę:

Najchwałebniejsza Dziewico, Matko Boga i Matko moja! Jednocześnie się z Twoim Synem pragnę wynagradzać Ci za grzechy tak wielu ludzi przeciw Twojemu Niepokalanemu Sercu. Mimo własnej nędzy i nieudolności chcę uczynić wszystko, by zadośćuczynić za te obelgi i bluźnierstwa. Pragnę Najświętsza Matko, Ciebie czcić i całym sercem kochać. Tego bowiem ode mnie Bóg oczekuje. I właśnie dlatego, że Cię kocham, uczynię wszystko, co tylko w mojej mocy, abys przez wszystkich była czczona i kochana. Ty zaś, najmiłsza Matko, Ucieczko grzesznych, racz przyjąć ten akt wynagrodzenia, który Ci składam. Przyjmij Go również jako akt zadośćuczynienia za tych, którzy nie wiedzą, co mówią, w bezbożny sposób zlorzeczają Tobie. Wyproś im u Boga nawrócenie, aby przez udzieloną im łaskę jeszcze bardziej uwidatniła się Twoja macierzyńska dobroć, potęga i miłosierdzie. Niech i oni przyłączą się do tego hołdu i rozslawiają Twoją świętość i dobroć, głosząc, że jesteś błogosławioną między niewiastami, Matką Boga, której Niepokalane Serce nie ustaje w czulej miłości do każdego człowieka. Amen.

### **Warunek 3 - Różaniec (jedna część) w pierwszą sobotę miesiąca.**

Rozpoczynając różaniec należy wzbudzić intencję wynagradzającą, powiedzieć Matce Najświętszej, że będziemy się modlić, by ratować grzeszników i okazać Jej dowód miłości.

Jeśli modlimy się prywatnie, spróbujmy zrobić to własnymi słowami. Jeżeli odmawiamy różaniec we wspólnocie, można odmówić następującą modlitwę:

Królowo Różańca Świętego. Oto klękamy do modlitwy, by w pierwszą sobotę odmówić różaniec, o który prosiłaś. Chcemy przez niego zadośćuczynić za grzechy swoje, naszych bliskich, naszej Ojczyzny i całego świata. Pragniemy modlić się szczególnie za tych, którzy najdalej odeszli od Boga i najbardziej potrzebują Jego miłosierdzia. Wspomóż nas, abyśmy pamiętali o tej intencji wyznaczonej przez Ciebie. Pomóż nam wynagradzać naszym różańcem cierpienia Twojego Niepokalanego Serca i Najświętszego Serca Jezusowego.

Po każdej tajemnicy różańca należy odmówić Modlitwę Anioła z Fatimy:

O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba i dopomóż szczególnie tym, którzy najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia.

### **Warunek 4 - Piętnastominutowe rozmyślanie nad tajemnicami różańcowymi w pierwszą sobotę miesiąca.**

Podjęmy piętnaście minut rozmyślania o ściśle określonej przez niebo tematyce: mamy pochylić się nad jedną (lub kilkoma) z tajemnic różańca. Możemy rozmyślać nad dowolną tajemnicą, również nowymi tajemnicami: tajemnicami światła.

Wzbudźmy intencję wynagradzającą za grzeszników, którzy nie chcą słuchać Matki Najświętszej ani być Jej dziećmi, którzy okazują Maryi obojętność, a nawet Ją nienawidzą i wiele czynią, by pomniejszyć Jej chwałę.

Możemy w tym celu odmówić następującą modlitwę:



Matko Najświętsza, Niepokalana Maryjo!

Z radością przyjmuję Twoje zaproszenie do udziału w Twoim rozmyślaniu. W pierwsze soboty otwierasz Swe Niepokalane Serce dla każdego, kto pragnie wlać we własne serce te najważniejsze znaki, jakie Bóg ukazał nam we Fatimie. Proszę, otwórz przede mną Swoje Serce. Ośmielam się prosić o to z całą pokorą, ale i z dziecięcą śmiałością, ponieważ chcę Cię naśladować, ponieważ chcę żyć miłością do Twego Syna, ponieważ pragnę zawsze trwać w stanie łaski i miłować Twój święty Różaniec, wreszcie – ponieważ pragnę wszystkiego, co tylko mogę ofiarowywać w duchu zadośćuczynienia za grzeszników. Daj mi uczestniczyć w Twym rozmyślaniu, a ja obiecuję wprowadzać w życie Słowo, które wlejesz do mego małego serca, by stawalo się coraz miłsze Tobie, bliższe Tobie, podobniejsze do Twego Niepokalanego Serca. A jeśli chcesz, zawsze możesz zabrać me serce, a dać mi Swoje – jak uczyniłaś to z tyloma swoimi dziećmi. Będę wtedy duszą najszcześliwszą na świecie!

**Piętnastominutowe rozmyślanie** (przykładowe tematy rozmyślania nad pierwszą tajemnicą radosną)

**4.1.** Najpierw odmawia się modlitwę wstępną:

Zjednoczony ze wszystkimi aniołami i świętymi w niebie, zapraszam Ciebie, Maryjo, do rozważania ze mną tajemnicę świętego różańca, co czynić chcę na cześć i chwałę Boga oraz dla zbawienia dusz.

**4.2.** Należy przypomnieć sobie relację ewangeliczną (Lk 1,26 - 38). Odczytaj tekst powoli, w duchu głębokiej modlitwy.

**4.3.** Z pokora pochyl się nad misterium swojego zbawienia objawionym w tej tajemnicy różańcowej. Rozmyślanie można poprowadzić według następujących punktów:

- rozważ anielskie przesłanie skierowane do Maryi,
- rozważ odpowiedź Najświętszej Maryi Panny,
- rozważ wcielenie Syna Bożego.

**4.4.** Z kolei zjednocz się z Maryją w ufną modlitwę. Odmów w skupieniu Litanię Loretańską. Na zakończenie dodaj:

Niebieski Ojczy, zgodnie z Twoją wolą wyrażoną w przesłaniu anioła, Twój Syn Jednorodzony stał się człowiekiem w łonie Najświętszej Dziewicy Maryi. Wysłuchaj moich prośb i dozwól mi znaleźć u Ciebie wsparcie za Jej orędownictwem, ponieważ z wiarą uznaję Ją za prawdziwą Matkę Boga. Amen.

**5.5.** Na zakończenie wzbudź w sobie postanowienia duchowe.

Będę gorącym sercem miłował Matkę Najświętszą i każdego dnia oddawał Jej cześć.

Będę uczył się od Maryi posłusznego wypełniania woli Bożej, jaką Pan mi ukazuje co dnia.

Obudzę w sobie nabożeństwo do mojego Anioła Stróża.

**4. A jeśli ktoś nie może spełnić warunków w sobotę, czy może wypełnić je w niedzielę?**

Siostra Lucja odpowiada: „Tak samo zostanie przyjęte praktykowanie tego nabożeństwa w niedzielę następującą po sobocie, jeśli moi kapłani ze słusznej przyczyny zezwolą na to duszom”.

**5. Korzyści: jakie łaski zostały obiecane tym, którzy choć raz je odprawia?**

„Duszom, które w ten sposób starają się mi wynagradzać - mówi Matka Najświętsza - obiecuję towarzyszyć w godzinie śmierci z wszystkimi łaskami potrzebnymi do zbawienia”.

**6. Intencja wynagradzająca.**

Jak ważna jest intencja zadośćuczynienia, przypomina sam Jezus, który mówił siostrze Lucji, że wartość nabożeństwa uzależniona jest od tego, czy ludzie „mają zamiar zadośćuczynić Niepokalanemu Sercu Maryi”. Dlatego siostra Lucja rozpoczyna swe zapiski uwagą: „Nie zapomnieć o intencji wynagradzania, która jest bardzo ważnym elementem pierwszych sobót”.

**7. Warunki rzeczywiście proste, ale czy są wypełniane?**

„Jeśli zrobi się to, co ja wam mówię, wiele dusz zostanie uratowanych, nastanie pokój na świecie. Wojna się skończy” - mówi Maryja. Trzeba zatem wypełnić to, o co prosi Niebo. Prośba Maryi dotyczy czterech warunków, zatem wszystkie cztery należy wypełnić, a nie jedynie dowolnie wybrane. Jeśli mowa jest o intencji wynagradzającej Niepokalanemu Sercu Maryi, to taka intencja winna nam przyświecać w trakcie nabożeństwa pierwszych sobót. Matka Boża prosi, by Jej towarzyszyć przez 15 minut, rozmyślając o tajemnicach różańcowych, zatem nie zapominajmy o medytacji, której temat jest jasno sprecyzowany i nie ma tu dowolności. Maryja prosi ponadto nie tylko o różaniec, ale również o rozmyślanie, zatem zwróćmy uwagę, by nie utożsamiać rozważań w czasie różańca z rozmyślaniem o tajemnicach różańcowych. Pamiętajmy: medytacja, niezależna od modlitwy różańcowej, jest niezmiennie istotna i nie możemy jej pomijać.

**8. Czy nabożeństwo pierwszych sobót jest jeszcze dziś aktualne?**

Ojciec Święty Benedykt XVI odpowiada: „Ludziłby się ten, kto sądziłby, że prorocka misja Fatimy została zakończona”. „W tym sensie posłanie nie jest zakończone, chociaż obydwie wielkie dyktatury zniknęły. Trwa cierpienie Kościoła i trwa zagrożenie człowieka, a tym samym nie ustaje szukanie odpowiedzi; dlatego wciąż aktualna pozostaje wskazówka, którą dała nam Maryja. Także w obecnym utraپieniu, gdy siła zła w najprzeróżniejszych formach grozi zdeptaniem wiary. Także teraz koniecznie potrzebujemy tej odpowiedzi, której Matka Boża udzieliła dzieciom”.

Do dziś pozostają również aktualne słowa siostry Lucji: „Najświętsza Maryja Panna obiecała odłożyć bieżącą wojnę na później, jeśli to nabożeństwo będzie propagowane i praktykowane. Możemy dostrzec, że odsuwa Ona tę karę stosownie do wysiłków, jakie są podejmowane, by je propagować. Obawiam się jednak, że mogliśmy uczynić więcej niż czynimy i że Bóg, mniej niż zadowolony, może podnieść ramię swego Miłosierdzia i pozwolić, aby świat był niszczone przez to oczyszczenie. A nigdy nie było ono tak straszne, straszne”. Nabożeństwo pierwszych pięciu sobót miesiąca jest wciąż wezwaniem dla Kościoła i każdego z nas; nadal możemy twierdzić, iż mogliśmy więcej uczynić, by było ono znane i praktykowane.

Rodzi się jednak pytanie: po co nam dziś to nabożeństwo? Nie zapominajmy jednak, iż to „Bóg chce ustanowić na świecie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi”. Zatem sam Stwórca Nieba i Ziemi wyciąga pomocną dłoń człowiekowi przez Maryję, a to zupełnie zmienia postać rzeczy. Siostra Lucja z wielką prostotą poucza wszystkich wątpiących w sens tego nabożeństwa, iż „Bóg jest Ojcem i lepiej od nas rozumie potrzeby swoich dzieci” i pragnie „ulatwić nam drogę dostępu do Siebie”.

Przypomnienie tego nabożeństwa, w czasie, kiedy trwa Wielka Nowenna Fatimska, nabiera szczególnego znaczenia. Stanowi ono bowiem istotę przesłania Matki Bożej i jest wezwaniem skierowanym do każdego z nas. Jeśli mówimy o pobożności fatimskiej, to nie możemy jej utożsamiać jedynie z 13. dniem miesiąca od maja do października. Fatima bowiem woła o nabożeństwo pięciu pierwszych sobót miesiąca. Nie wypełnimy fatimskiego przesłania, jeśli nie będziemy wynagradzać Niepokalanemu Sercu Maryi w pierwsze soboty.

## Modlitwy Anioła z Fatimy

O Boże mój, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie,  
ułam Tobie i miluję Ciebie.  
Proszę Cię o przebaczenie dla tych, którzy w Ciebie nie wierzą,  
Ciebie nie uwielbiają, nie ufają Tobie i Ciebie nie milują.

Trójco Przenajświętsza, Ojczy, Synu i Duchu Święty.  
W najgłębszej pokorze cześć Ci oddaję i ofiaruję Tobie  
Przenajdroższe Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Jezusa Chrystusa,  
obecnego na ołtarzach całego świata  
jako wynagrodzenie za zniewagi,  
świętokradztwa i obojętność, którymi jest On obrazany.  
Przez nieskończone zasługi Jego Najświętszego Serca  
i przez przyczynę Niepokalanego Serca Maryi,  
proszę Cię o łaskę nawrócenia biednych grzeszników.

## Homilia Jana Pawła II wygłoszona podczas Mszy św. beatyfikacyjnej Franciszka i Hiacynty w Fatimie 13. 05. 2000 r. «ŚWIATŁO, KTÓRE PLONIE, ALE NIE PALI»

Wysławiam Cię, Ojczy, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom” (Mt 11,25).

Tymi słowami, drodzy bracia i siostry, Jezus wielbi Ojca Niebieskiego za Jego plany. On wie, że nikt nie może przyjść do Niego, jeżeli nie pociągnie go Ojciec (por. J 6,44), dlatego wysławia Jego plan i po synowsku go przyjmuje: „Tak, Ojczy, gdyż takie było Twoje upodobanie” (Mt 11,36). Spodobało się Tobie otworzyć Królestwo dla małych.

Zgodnie z Bożym planem przybyła z Nieba na tę ziemię w poszukiwaniu prostaczków uprzywilejowanych przez Ojca „Niewiasta obleczona w słońce” (Ap 12,1). Przemawia do nich głosem i sercem matki: zaprasza ich, aby ofiarowały się jako ofiary prześladowania, zapewniając o swojej gotowości zaprowadzenia ich bezpiecznie do Boga. I oto widzą oni jak z Jej matczynej ręki wypływa światło, które przenika ich wnętrza, tak iż czują się zanurzeni w Bogu jak ktoś, kto – według ich wyjaśnień – przegląda się w lustrze.

Później Franciszek, jeden z trojga uprzywilejowanych, zawoła: „Plonęliśmy w tym świetle, jakim jest Bóg, a nie paliło nas”.

Jaki jest Bóg? Tego nie da się powiedzieć. Tak, tego człowiek nigdy nie potrafi powiedzieć. Bóg: światło, które plonie, ale nie pali. Takie samo odczucie miał Mojżesz, gdy zobaczył Boga w płonącym krzewie; wówczas Bóg do niego przemówił, mówiąc, że zatroskany jest z powodu niewoli swego ludu i jest gotów przy jego pomocy go wyzwolić: „Ja będę z tobą” (por. Wj 3,2-12), Ci, którzy przyjmują tę obecność, stają się mieszkaniem, a zatem „krzewem gorejącym” Najwyższego.

Błogosławionego Franciszka najbardziej zadziwił i przejmował Bóg w tym niezmiernym świetle, które przenikało wnętrza ich trojga. Lecz Jemu Bóg dał się poznać jako „bardzo smutny”...

Tak to powiedział. Pewnej nocy ojciec usłyszał go, jak szlochał, i zapytał go, dlaczego płacze; syn odpowiedział: „Pomyślałem o Jezusie, który jest tak smutny z powodu grzechów popełnianych przeciw Niemu”. Kieruje się on w życiu jedynym pragnieniem – tak sugestywnym w sposobie myślenia dzieci – ażeby „pocieszyć i przynieść radość Jezusowi”.

W jego życiu dokonuje się przemiana, którą można nazwać radykalną; przemiana z pewnością nie pospolita wśród dzieci w jego wieku. Oddaje się intensywnemu życiu duchowemu, które wyraża się w wytrwałej i żarliwej modlitwie, dochodząc do prawdziwej formy mistycznego zjednoczenia z Panem. To właśnie pobudza go do stopniowego oczyszczenia ducha poprzez tyle rezygnacji z tego, co lubi, a nawet z niewinnych dziecięcych zabaw.

Franciszek znosił wielkie cierpienia spowodowane chorobą, na skutek której potem umarł, nigdy się nie skarząc. W tym małym wielkie było pragnienie wynagrodzenia Bogu za obrażę ze strony grzeszników przez ofiarowanie w tym celu wysiłku, by być dobrym, własnych ofiar i modlitwy. Także Hiacynta, siostra prawie 2 lata od niego młodsza, żyła kierując się tymi samymi uczuciami.

„I inny znak się ukazał na niebie; wielki Smok” (Ap 12,3).

Słowa te, których wysłuchaliśmy w pierwszym czytaniu mszalnym, każą nam myśleć o wielkiej walce między dobrem i złem, a nawet stwierdzić, że człowiek, odsuwając od siebie Boga, nie może osiągnąć szczęścia, co więcej, dochodzi do zniszczenia samego siebie.

Ileż ofiar w ciągu ostatniego wieku drugiego tysiąclecia! Przychodzą na myśl okropności dwóch „wielkich wojen” i tych innych wojen w tyłu częściach świata: obozów koncentracyjnych, gulagów, czystek etnicznych i prześladowań, terroryzmu, porywania ludzi, narkotyków, zamachów na nienarodzone życie i rodzinę.

Orędzie Fatimy jest wezwaniem do nawrócenia, apelującym do ludzkości, aby nie była w służbie „Smoka”, którego „ogon zmiata trzecią część gwiazd nieba: rzucił je na ziemię” (Ap 12,4). Ostatecznym celem człowieka jest Niebo, jego prawdziwy dom, gdzie Ojciec niebieski w swej miłosiernej miłości oczekuje wszystkich.

Bóg chce, ażeby nikt się nie zgubił; dlatego dwa tysiące lat temu zesłał na ziemię Swego Syna, aby „szukał i zbawił to, co zginięło” (Lk 19,10). On zbawił nas przez Swoją śmierć na krzyżu; niech ten Krzyż nie będzie dla nikogo daremny. Jezus umarł i zmartwychwstał, aby być „pierworodnym między wielu braćmi” (Rz 8,29).



W swej macierzyńskiej trosce Najświętsza Panna przybyła tutaj, do Fatimy, prosić ludzi, żeby „nie obrazali już nigdy Boga, Naszego Pana, który tak bardzo jest obrazany”. Do mówienia skłania ją ból matki; chodzi o los Jej dzieci. Dlatego prosi pastuszków: „Módlcie się, módlcie się wiele i składajcie ofiary za grzeszników; tyle dusz kończy w piekle, gdyż nikt za nie się nie modli i nie składa ofiar”.

Mała Hiacynta podzielała i przeżywała to zmartwienie Naszej Pani, oddając się bohatersko jako ofiara za grzeszników.

Pewnego dnia, kiedy ona i Franciszek zarazili się chorobą, która przykuła ich do łóżka, odwiedziła ich w domu Najświętsza Panna, jak opowiada Hiacynta:

„Owiedziła nas Nasza Pani i powiedziała, że wkrótce przybędzie, żeby zabrać Franciszka do nieba. Zapytała mnie, czy ja chcę nawrócić jeszcze więcej grzeszników. Odpowiedziałam Jej, że tak”.

Kiedy zaś zbliża się chwila odejścia Franciszka, dziewczynka poleca mu: „Pozdrów ode mnie bardzo Naszego Pana i Naszą Panią i powiedz im, że jestem gotowa znosić wszystko, czego zechcą, aby nawrócić grzeszników”.

Hiacynta została tak wstrząśnięta wizją piekła, którą miała w objawieniu lipcowym, że wszystkie umartwienia i pokuty za zbawienie grzeszników wydawały się jej małą rzeczą.

Hiacynta mogłaby równie dobrze zawołać za św. Pawłem: „Raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24).

W ubiegłą niedzielę przy rzymskim Koloseum uczuliśmy pamięć bardzo wielu świadków wiary XX wieku, wspominając poprzez pozostawione nam wymowne świadectwa, udreńki które przecierpieli. Niezliczony zastęp odważnych świadków wiary pozostawił nam bezcenne dziedzictwo, które winno pozostać żywe w trzecim tysiącleciu.

Tutaj, w Fatimie, gdzie zostały zapowiedziane czasy udreńki Matka Boża domagała się modlitwy i pokuty, ażeby je skrócić, pragnę dzisiaj podziękować Niebu za siłę świadectwa, która się wyraziła w życiu tych wszystkich ludzi.

I pragnę raz jeszcze wysławić dobroć Pana wobec mnie, kiedy po ciężkim ciosie owego 13 maja 1981 r. zostałem ocalony od śmierci. Wyrażam moją wdzięczność także błogosławionej Hiacyntynie za ofiary i modlitwy złożone w intencji Ojca Świętego, którego wielkie cierpienia oglądała w swej wizji.

„Wysławiam Cię, Ojcze, że objawiłeś te rzeczy prostaczkom”. Pochwała Chrystusa przyjmuje dzisiaj uroczystą formę beatyfikacji pastuszków Franciszka i Hiacynty.

Kościół chce przez ten obrzęd postawić na świecznikach te dwa płomyki, które Bóg zapalił, aby przyświecały ludzkości w jej ciemnych i niespokojnych godzinach.

Niechaj te światła jaśnieją na drodze tej olbrzymiej rzeszy pielgrzymów i tych, którzy nam towarzyszą przez radio i telewizję. Niechaj Franciszek i Hiacynta będą przyjaznym światłem, które oświeci całą Portugalię, a zwłaszcza tę diecezję Leirii-Fatimy. (...)

Ostatnie słowo kieruję do dzieci: Drodzy chłopcy i dziewczęta, widzę, że tyłu z was ma na sobie podobne ubiory, jakie nosili Franciszek i Hiacynta. Bardzo wam pasują! Szkoda, że dzisiejszego wieczora albo może jutro zdejmiecie te ubiory i... pastuszkowie znikną. Czy wam się nie zdaje, że nie powinni zniknąć?

Matka Boża potrzebuje was wszystkich, aby pocieszyć Jezusa, który jest smutny z powodu krzywd, które Mu się wyrządza. Ona potrzebuje waszych modlitw i ofiar za grzeszników.

Poproście waszych rodziców i nauczycieli, ażeby was zapisali do „szkoly” Matki Bożej, ażeby was nauczyła stać się jak pastuszkowie, którzy starali się czynić to, o co Ona ich prosiła. Mówię wam, że „czyni się większy postęp w krótkim czasie podporządkowania się i zależności od Maryi, aniżeli w ciągu całych lat poczyniła osobistych, opartych jedynie na sobie samych” (św. Ludwik Maria Grignon de Montfort, „Traktat o doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny”, nr 155). Tak właśnie się stało, że ci pastuszkowie błyskawicznie zostali świętymi. Pewna kobieta, która przyjechała do Hiacynty w Lizbonie, słuchając tak pięknych i mądrych rad, których jej dziewczynka udzieliła, zapytała, od kogo tego się nauczyła. „Od Matki Bożej” - odpowiedziała. Pozwalając wielkodusznie prowadzić się tak dobrej Nauczycielce, Hiacynta i Franciszek w krótkim czasie osiągnęli szczyty doskonałości.

„Wysławiam Cię, Ojcze, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroptymi, a objawiłeś je prostaczkom”.

Wysławiam Cię, Ojcze, za wszystkich Twoich małych, poczynając od Dziewicy Maryi, pokornej Twojej Służebnicy, aż do pastuszków Franciszka i Hiacynty.

Orędzie ich życia niechaj pozostanie zawsze żywe i rozświetla drogę ludzkości!



Wspomnienie o Hiacyncie i Franciszku

W Bazylice Fatimskiego Sanktuarium w Portugalii, w bocznych kaplicach przed prezbiterium znajdują się groby Hiacynty i Franciszka.

W drugim objawieniu 13 czerwca 1917 roku, Matka Boża powiedziała do Lucji: "(...)Hiacynte i Franciszka zabiorę niedługo. Ty jednak tu pozostaniesz przez jakiś czas. Jezus chce się tobą posłużyć, aby ludzie mnie poznali i pokochali (...)"

I tak się stało... W dwa lata po objawieniach zmarł Franciszek (4 kwietnia 1919 roku) w rok po nim zmarła Hiacynta (20 lutego 1920 roku)..

Hiacynta Marto,(ur.11 marca 1910r.) była ostatnim, dziewiątym dzieckiem Manuela Marto i jego żony Olimpi. Franciszek Marto (ur. 11 czerwca 1908r.) był starszy od swojej siostry prawie o dwa lata.

Dzieci bardzo różniły się charakterami: Franek był cichy, spokojny, naturę miał ugodową i było mu zupełnie obojętne czy wygrywał czy też przegrywał. Jego ułomowanie natury ujawniało się kiedy leczył chore ptaszki i dokarmiał węże owczym mlekiem. Był malomówny. Godzinami grywał na flecie. Franciszek nigdy nie słyszał głosu Matki Bożej, natomiast widział Ją od czasu kiedy zaczął gorliwie odmawiać różaniec. Kolejne objawienia sprawiły że chłopczyk spędzał wiele czasu na kontemplacji "pocieszając Boga, tak bardzo przez ludzi obrażanego".

Zupełnie inna była jego młodsza siostra Hiacynta. Dziewczynka była żywa, cieszyło ją wszystko co było piękne! Uwielbiała taniec. Często jednak obrażała się jeżeli coś nie było po jej myśli. Miała słabość w kierunku posiadania. Lucja tak scharakteryzowała kuzynkę "Niemniej jednak, już wtedy miała serce bardzo dobre, a Bóg dał jej charakter delikatny i ufny, który równocześnie czynił z niej istotę miłą i przystępną(...)".

Po objawieniach dziewczynka miała ogromny kult Niepokalanego Serca Maryi, i wykazywała wielką dojrzałość duchową.

Całą Fatimską trójkę dzieci łączyła więź duchowa a ich życie, podejmowane ofiary i cierpienia które przyjmowali z radością - tworzą jedną z najbardziej wzruszających opowieści naszych czasów.

W dziecińne życie trójki pastuszków wkroczył sam Bóg i powierzając im tajemnicę uczynił je przekazicielami Orędzia skierowanego do całego świata.

Najważniejszym momentem Fatimskich Objawień, było trzecie Objawienie Anioła w czasie którego dzieci zobaczyły Kielich i Hostię Przenajświętszą. Z Hostii do Kielicha spływały krople Krwi - rzeczywista obecność Pana Jezusa w Eucharystii.

Dzieci naśladując Anioła, padły na kolana i wielbiły Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie powtarzając słowa modlitwy, która jest uwielbieniem Boga w Trójcy Świętej Jedynego.

Od objawień Anioła, ich sposób myślenia, dążenia i pragnienia zmieniły się całkowicie. Na zewnątrz pozostali jak inne dzieci, natomiast przeszły zmianę wewnętrzną. Zostal im przekazany dar poznania Boga i dar mądrości życia.

Lucja tak pisze po objawieniach Anioła:"(...)Siła obecności Bożej, była tak intensywna, że nas prawie całkowicie pochłaniała i unicestwiała. Zdawało nam się nawet że przez dłuższy czas zostaliśmy pozbawieni używania zmysłów. (...)Spokój i szczęście jakie odczuwaliśmy , były bardzo wielkie, ale tylko wewnętrzne, najzupełniej skupiające duszę w Bogu(...) "

Objawienia Anioła były jak "nowe zwiastowanie". Ich serca otworzyły się na działanie Ducha świętego. Kiedy więc Maryja zadała im w czasie pierwszego objawienia pytanie "Czy chcecie ofiarować się Bogu, przyjąć wszystkie cierpienia które na was zechce zesłać jako wynagrodzenie za grzech znieważające Boży Majestat i za nawrócenie grzeszników(...) ?" - dzieci odpowiedziały ". "Tak chcemy" Odpowiedziały z głębokim przekonaniem i do końca były konsekwentne. Trójka pastuszków natychmiast zrozumiała Matkę Bożą. Stali się współpracownikami Maryi, i w najdoskonalszy sposób odpowiedzieli na Jej wezwanie. Powiedzieli "TAK.

Wiemy, że Fatimska Pani sześć razy objawiła się dzieciom w 1917 roku, i za każdym razem, kiedy Matka Boża pojawiała się - Lucja zadawała pytanie: "Czego Pani od nas żąda?" i milczała, słuchała a potem dopiero działała.

Dzieci nie były tylko przekazicielami Orędzia Fatimskiej Pani, one przede wszystkim wprowadzały żądania Maryi w swoje życie, na co dzień żyły treścią Fatimskiego Orędzia.

Te małeńkie dzieci były zdolne do heroicznych ofiar. Składały te ofiary z miłości do Jezusa : "O Jezu, - mówiły składając ofiary - czynię to z miłości dla Ciebie, za nawrócenie grzeszników i za zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi"

Ogromnie były przejęte losem biednych grzeszników. To wielkie współczucie dla grzeszników spotęgowało się po ukazanej im przez Maryję wizji piekła 13 lipca 1917r. W wizji piekła nie tyle istotne są szczegóły o których Lucja pisze, jak ważna jest prawda o losie człowieka odrzuconego przez Boga, człowieka potępionego. W dzieciach, wizja piekła obudził podwójne odczucie: przerażenia i współczucia!

Nie pomijały żadnej okazji aby się umartwić, ochotnym sercem przyjmowały cierpienia i radośnie czyniły z tego ofiarę wynagradzającą i błagalną za grzeszników. One były głęboko przekonane że te ofiary są ratunkiem dla tych którzy tego ratunku najbardziej potrzebują.

„On nie umarł - on poszedł do Nieba”

**Wspomnienie o Franciszku Marto.**

W Bazylice Fatimskiej - już prawie przy samym prezbiterium - są dwie boczne kaplice; w prawej jest grób Franciszka Marto, w lewej grób Hiacynty.

Franciszek Marto - jedno z dzieci do których Bóg posłał swoją Matkę na początku naszego wieku w 1917 roku - zmarł wiosną 4 kwietnia 1919 roku.

Przed objawieniami Anioła i Matki Bożej cała fatimska trójka niczym się specjalnie nie wyróżniała. Były to normalne dzieci, obarczone wszystkimi dziecięcymi wadami, skore do zabawy i nie zawsze posłuszne, mimo iż w domu otrzymały bardzo staranne wychowanie w wierze katolickiej.

Franciszek bywał często nieposłuszny wobec rodziców. Hiacynta nawet pamiętała, że któregoś dnia ukradł parę groszy swojemu ojcu, a kiedy inne dzieci z Ajustrel rzuciły kamieniami w rówieśników z sąsiedniej miejscowości Boleiros, Franek również to czynił, do czego sam

się przyznawał.

Każde z nich: Hiacynta, Franciszek i Lucja - wypełniało specjalnie wyznaczone im przez Boga zadanie. Każde z nich miało swój udział w wypełnianiu Orędzia, lecz czyniły to w nieco odmienny sposób, bo naznaczone zostały innym aspektem objawień, który wywarł na nich największe wrażenie.

Lucja - otrzymała zadanie szerzenia kultu Niepokalanego Serca Maryi oraz misję apostołstwa i ewangelizacji Orędzia.

Hiacynta - była szczególnie przejęta losem biednych grzeszników, za których składała ofiary i wynagradzała Bogu grzechy, którymi jest On obrazany.

Franek - całymi godzinami klęczał przed tabernakulum by pocieszać Pana Jezusa Ukrytego.

Nawet sposób, w jaki dzieci uczestniczyły w objawieniach fatimskich, był różny.

Franciszek widział i Anioła, i postać Piękną Pani, jednak nigdy nie słyszał ani jednego wypowiedzianego przez Niech słowa. Obie dziewczynki - Lucja i Hiacynta - słyszały, co Pani mówiła, ale tylko Lucja z Nią rozmawiała. Maryja powiedziała dziewczynkom, że Franciszek musi gorliwie odmawiać modlitwę różańcową, aby mógł Ją zobaczyć. Już w czasie pierwszego objawienia Lucja zapytała Niebiańską Panią czy Franciszek pójdzie do Nieba. Niepokalana Dziewica odpowiedziała że pójdzie, ale przedtem musi odmówić „wiele różańców”. Kiedy Franciszek dowiedział się o tym, wykrzyknął:

"O moja droga Pani, tyle będę odmawiał Różańców ile będziesz chciała"!!

"I od tej chwili często się od nas oddalał,- pisze siostra Lucja - jak gdyby szedł na spacer. Gdy go wołałam i pytałam, co robi, podnosił rękę i pokazywał mi różaniec. Jeżeli go prosiłam, aby przyszedł się bawić z nami, a później będziemy się wspólnie modlić odpowiadał:" Potem też będę się z wami modlił. Czy nie pamiętasz, że Nasza Pani powiedziała, że muszę odmawiać dużo Różańców?"

Tak więc od pierwszego objawienia chłopiec odmawiał wiele różańców. Natomiast kolejne objawienia sprawiły, że Franciszek stał się kontemplatykiem pocieszającym Boga, pogrążonego w smutku i powodu ludzkich grzechów.

Siostra Lucja wspomina:" Kiedyś zadałam mu pytanie:" Dlaczego nam nie powiedziałeś, abysmy się modliły z tobą? " Franciszek odrzekł:" Dlatego, że wolę modlić się sam, aby rozmyślać i pocieszać Pana Jezusa , który jest taki smutny". Pewnego dnia zapytałam go : "Franciszku, co ty wolisz: pocieszać Pana Jezusa czy też nawracać grzeszników, żeby już więcej dusz nie szło do piekła?". Bez namysłu odpowiedział:" Wole pocieszać Pana Jezusa . Czy nie zauważyłaś, jak Matka Boska w ostatnim miesiącu zasmuciła się, gdy prosiła żeby więcej nie obrażać Pana Boga, który jest i tak bardzo obrażany? Ja bym chciał pocieszyć Pana Jezusa, a potem nawracać grzeszników, żeby Go już nie obrażali. "

Chłopiec bardzo często w drodze do szkoły wstępował do kościoła parafialnego, aby modlić się przed Najświętszym Sakramentem. Szedł prosto do ołtarza i klękał tak blisko Najświętszego Sakramentu, jak to było tylko możliwe.

W październiku 1918 roku, Franciszek zaczął chorować. Zmarł wiosną następnego roku. W związku ze śmiercią chłopca, Ojciec Fromigao (założyciel Zgromadzenia Sióstr Wynagradzających we Fatimie) przeprowadził szereg wywiadów i pozostawił bardzo piękne świadectwo śmierci fatimskiego wizjonera. Te bolesne wspomnienia spisał w Aljustrel (miejscowość rodzinna dzieci) w 1920 roku. Znajdujemy w nich wypowiedzi p. Olimpii Marto - matki chłopca, Hiacynty i wielu innych osób bliskich fatimskim dzieciom.

„Franek wiedział, że wkrótce umrze - mówiła matka chłopca - a przed samą śmiercią powiedział do mnie: „Mamo, spójrz tam, koło okna, jakie piękne światło!” Nieco później już nie żył, a jego twarz rozjaśniał uśmiech.”

Hiacynta wówczas zapytała:

"Dlaczego płaczecie? Przecież on się uśmiecha(...) wy także umrzecie. On nie umarł - on poszedł do Nieba."

#### Fatimscy wizjonerzy

Już Anioł wskazywał im w swych objawieniach na konieczność wzrostu życia duchowego poprzez zgłębienie Orędzia, jakie przyniósł. W swoim pierwszym objawieniu zaprosił małych wizjonerów do modlitwy w wierze, uwielbieniu, nadziei i miłości. Jednocześnie była to modlitwa błagalna o wybaczenie biednym grzesznikom, którzy nie wierzą, nie wielbią, nie ufają i nie miłują. Kiedy Anioł pojawił się po raz drugi, wznowił swoje wezwanie do modlitwy, dodał jednak prośbę, aby pastuszkowie składali ofiary Bogu. :

" Co robicie? Módlcie się, módlcie się wiele. Serca Jezusa i Maryi mają wobec was zamiary miłosierdzia. Ofiarujcie bezustannie Najwyższemu modlitwy i ofiary."

W trzecim objawieniu Anioła dzieci zostały wprowadzone w głębsze uwielbienie i dziękczynienie Trójcy Przenajświętszej i Eucharystii - a są to dwie centralne Tajemnice naszej Wiary. W czasie tego objawienia siła obecności Bożej była tak intensywna , że dzieci prawie całkowicie czuły się unicestwione i pochłonięte, jakby w miłości Bożej zanurzone".

Przed objawieniami Anioła i Matki Bożej cała fatimska trójka niczym się specjalnie nie wyróżniała. Były to normalne dzieci obciążone wszystkimi dziecięcymi wadami, skore do zabawy i nie zawsze posłuszne, mimo iż w domu otrzymały bardzo staranne wychowanie w wierze katolickiej. Nie jest oczywiście powód, aby przypuszczać, że żyły one w grzechu śmiertelnym, jednak prawdą jest, że zaszła w nich potem bardzo głęboka przemiana wewnętrzna.

Franciszek był często nieposłuszny wobec rodziców. Hiacynta nawet pamiętała, że któregoś dnia ukradł parę groszy swojemu ojcu, a kiedy inne dzieci z Ajustrel rzuciły kamieniami w rówieśników z sąsiedniej miejscowości Boleiros, Franek również to czynił, do czego sam się przyznawał.

. W duchowej przemianie Hiacynty można zaobserwować przede wszystkim całkowite jej oddanie się i współczucie dla biednym grzeszników. Dziewczynka wszystkie czynione ofiary składała w intencji ich nawrócenia. Malutka - jak ją nazywano - miała bardzo mocno rozbudzony instynkt posiadania i przed objawieniami nie była najlepszym partnerem w różnych grach i zabawach. Często się dąsała. Wcześniej dziewczynkę bardziej pociągał taniec, który kochała, niż sprawy duchowe. Ale w momencie, kiedy za sprawą objawień zaczęła się w niej dokonywać przemiana, stała się ona tą osobą, która nawoływała rodzinę do odmawiania Różańca i matce zwracała uwagę, aby nie kłamała. Nastąpiło u Hiacynty przejście od niedoskonałości ku modlitwie - drogą wskazaną przez Matkę Bożą, drogą światła poprzez Maryję danego od samego Boga.

Kłopoty, jakie Lucja miała w domu, stały się silnym bodźcem do jej wzrostu duchowego. Wątpliwości matki o ukazywaniu się Piękną Pani były ogromnym cierpieniem dla dziewczynki. Matka Lucji używała miotły i różnych innych sposobów, aby córka przyznała się do kłamstwa. Wysłała ją pewnego razu do proboszcza, do spowiedzi. Matka poszła z córką na plebanie i po drodze wygłosiła Lucji kazanie, a ona trzęsąc się ze strachu powiedziała: "Mamo, jak mogę mówić, że Jej nie widziałam, skoro Ją widziałam?" Nie chciała skłamać, nie



chciała popełnić grzechu zwłaszcza wobec księdza. Kiedy przybyły do domu proboszcza, matka Lucji odezwała się: "Słuchaj teraz dobrze. Ja tylko chcę, abyś powiedziała prawdę. Jeżeli widziałas, to powiedz, żeś widziała. Ale jeżeli nie widziałas, to przyznaj się, że kłamiesz".

Dzieci uwięzione w domu burmistrza i straszono je smażeniem w oleju.

Rodzina Santos miała jeszcze jedno zmartwienie, którego powodem - jak mówiono - stała się Lucja. Cova da Iria, miejsce objawień Pięknego Pana, leżała na terenie posiadłości rodziców dziewczynki. Było tam trochę urodzajnej ziemi, na której uprawiano kukurydzę, groch i różne inne warzywa. Na zboczach kotliny rosły oliwki i dęby. Odkąd jednak wieść o objawieniach obiegnęła cały kraj, i coraz liczniej zaczęli przybywać tu ludzie, niczego już na tej ziemi nie można było uprawiać. Wszystko uległo zniszczeniu, wszystko zdeptano. Niektórzy pielgrzymi przyjeżdżali konno, więc zwierzęta zjadały i tratowały wszystko do końca. Cova była zniszczona. Matka Lucji mówiła do córki: "Gdy teraz będziesz chciała jeść, pójdziesz poprosić o to tę Piękną Panią". A siostry malej wizjonerki dodawały: "Teraz powinnaś jeść tylko to, co rośnie w Cova da Iria".

Wspominając uwięzienie w Ourem siostra Lucja pisała:

"Co mnie boleło najbardziej, to obojętność, jaką mi okazywali moi rodzice a, którą odczuwałam tym bardziej, gdyż widziałam, z jaką miłością wujostwo otaczało swoje dzieci. Pamiętam, że w czasie tej podróży zrobiłam to spostrzeżenie: Jak różni są moi rodzice od wujostwa. Oni aby swe dzieci obronić, sami osobiście stawiali się w urzędzie. Moi rodzice natomiast oddawali mnie z największą obojętnością władzom".

Dopiero wiele lat później siostra Lucja uświadomiła sobie Boży Plan i Bożą Opatrzność we wszystkim, co wówczas przeżyła, a wszystko to przecież służyło jej duchowemu wzrostowi. Nie miała innej ucieczki jak modlitwa i zawierzenie oraz ofiarowanie wszystkiego w duchu wynagradzania.

"Biedna Mama! Doprawdy, teraz dopiero rozumiem, w jakiej ona była sytuacji i jest mi tak bardzo przykro z jej powodu! Mama miała prawo myśleć że kłamie, ponieważ ja na pewno nie byłam godna takiego wyróżnienia.

Dzięki Bożej łasce nigdy nie doświadczyłam najmniejszego nawet uczucia żalu do mamy za jej postępowanie wobec mnie. Ponieważ już Anioł zapowiedział, że Bóg ześle na mnie cierpienia, przyjmowałam wszystko z pokorą i widziałam w tym wolę Boga. Miłość i respekt wobec mamy rósł we mnie coraz bardziej, mimo że wcale nie byłam przez nią pieszczona. Teraz jestem jej bardziej wdzięczna za surowe traktowanie i wszystko, co czyniła, niż gdyby mnie otaczała czułościami".

Pierwszym kierownikiem duchowym Lucji był wieloletni ojciec dr Formigao. Odwiedził on Lucję w czasach domowych nieporozumień. Siostra Lucja tak o tym pisała:

"Bardzo go lubiłam, ponieważ mówił mi o praktykowaniu cnót, budząc mnie wielu sposobów ich praktykowania. Pokazał mi obrazek św. Agnieszki, opowiedział mi o jej męczeństwie i zachęcił mnie do jej naśladowania. Czcigodny ksiądz przychodził co miesiąc i stawiał pytania, na koniec dawał mi zawsze jakąś dobrą radę, wyświadczał mi w ten sposób dobry uczynek.

Któregoś dnia powiedział mi: „Dziecko ty musisz bardzo kochać Pana Jezusa za tyli łaski i dobrodziejstwa, których ci użył”. To zdanie tak się wryło w moją duszę, że od tej pory przyzwyczaiłam się stałe mówić Panu Jezusowi: „Mój Boże, kocham Cię z wdzięczności za łaski których mi użył”. Nauczyłam Hiacyntę i jej braciszka tego aktu strzelistego, który tak polubiłam. Ona tak go sobie wzięła do serca, że w czasie najciekawszej gry zapytała: „Zapomnieliście powiedzieć Panu Jezusowi, że Go kochacie za łaski, których wam udzielił?”

Dzieci coraz częściej poświęcały każdą chwilę Bogu. Lucja opisuje w swoich "Wspomnieniach" pokutę, jaką dzieci czyniły:

"Pewnego razu szliśmy z naszymi owieczkami po drodze, na której znalazłam kawałek sznura od wozu. Podniosłam go i dla żartu owinęłam sobie ramię. Odczułam, że sznur sprawia mi dotkliwy ból. Powiedziałam wtedy do moich kuzynów: "Słuchajcie, to boli, moglibyśmy się nim związać i nosić go na sobie jako znak umartwiania się z miłości do Jezusa." Biedne dzieci przytaknęły memu pomysłowi i każdy z nas po przecięciu sznura na trzy części owiazał go sobie wokół bioder. Czy to ze względu na grubość i szorstkość sznura czy też dlatego, że za mocno go związaliśmy, ten rodzaj pokuty sprawiał nam okropny ból. Hiacynta często nie mogła się z tego powodu powstrzymać od łez. Gdy mówiłam, by sznur zdjęła, odpowiadała przecząco: "Nie ja nie chcę go zdjąć. Ja chcę złożyć tę ofiarę Panu Jezusowi na zadośćuczynienie i za nawrócenie grzeszników". Innym razem bawiliśmy się zbieraniem po murach chwastów, które, gdy się je ścisnęła w rękach, wydają trzask. Hiacynta urwała wtedy niechcąc kilka pokrzyw i dotkliwie się nimi poparzyła. Czując ból, ścisnęła je jeszcze bardziej w rękach i powiedział a do nas: „Patrzcie, znalazłam nowy sposób, aby czynić pokutę".

We "Wspomnieniach" siostra Lucja pisze również o innych czynach i rodzajach umartwień podejmowanych przez dzieci, a także o ofiarach, będących już świadectwem ich duchowej przemiany. Kiedy proboszcz parafii opuścił Fatimę, natychmiast rozniosła się plotka, że przyczyną jego decyzji była postawa Lucja, ponieważ ksiądz nie chciał brać na siebie żadnej odpowiedzialności za to, co działo się w Cova. Lucja komentuje ów fakt słowami: "Był to bardzo gorliwy ksiądz, kochany przez parafian, więc w wyniku tego bardzo musiałam cierpieć...".

Niektóre pobożne kobiety, gdy tylko spotykały Lucję, dawały upust swojej złości, obrażając dziewczynkę, a nawet "częstowały" ją kopniakami i szturchaniem. Hiacynta i Franciszek rzadko kiedy doznawali owych "pieszczot" których Niebo nie skąpiło Lucji, ponieważ rodzice ich nie pozwalali, aby ktokolwiek dotknął ich dzieci. Widząc upokorzenia Lucji cierpieli z nią razem i płakali. Pewnego dnia Hiacynta oświadczyła: "Jakby to było dobrze, gdyby moi rodzice byli tacy jak twój, bo ludzie mogliby mnie też bić, a wtedy mogłabym więcej ofiar Bogu złożyć".

Małutka potrafiła jednak doskonale wykorzystać każdą okazję do umartwienia siebie.

„Mieliliśmy również zwyczaj - píše siostra Lucja - od czasu do czasu nie pić przez 9 dni albo nawet przez cały miesiąc. Podjęliśmy tę ofiarę w pełni sierpnia, kiedy upał był niemożliwy. Wracaliśmy któregoś dnia z modlitwy różańcowej z Cova da Iria i zbliżywszy się do stawu, znajdującego się przy drodze, Hiacynta rzekła "Słuchaj, tak mi się chce pić i tak bardzo boli mnie głowa. Napiję się troszeczkę tej wody".

- "Tej nie" - odpowiedziałam - Moja matka nie chce, abyśmy stąd pili wodę, bo ona może nam zaszkodzić. Poprosimy o wodę u Marii dos Anjos".

- "Nie, tej dobrej wody nie chcę. Napiję się tej. Bo zamiast złożyć Bogu ofiarę z pragnienia, złożę Mu ją z napięcia się tej brudnej wody". Innym razem Hiacynta mówiła:

- "Pan Bóg musi być zadowolony z naszych ofiar, ponieważ mnie się chce tak strasznie pić, ale nie będę piła. Chcę cierpieć z miłości dla Niego".

Franciszek - podobnie jak Hiacynta - także wzrastał w życiu duchowym. Znikał on na parę godzin, myśląc w tym czasie o Bogu i odmawiając Różaniec - "wiele Różańców". Kiedy Franciszek dowiedział się o tym, że Maryja zapowiedziała, iż zanim pójdzie on do Nieba, będzie musiał odmówić "wiele Różańców" wykrzyknął:

"O moja droga Pani, tyle będę odmawiał Różańców ile będziesz chciała!!!

"I od tej chwili często się od nas oddalał, jak gdyby szedł na spacer. Gdy go wołałam i pytałam, co robi, podnosił rękę i pokazywał mi różaniec. Jeżeli go prosiłam, aby przyszedł się bawić z nami, a później będziemy się wspólnie modlić odpowiadał:" Potem też będę się z wami modlił. Czy nie pamiętasz, że Nasza Pani powiedziała, że muszę odmawiać dużo Różańców?"

Lucja dalej wspomina:" Kiedyś zadałam mu pytanie:" Dlaczego nam nie powiedziałeś, abyśmy się modlili z tobą? " Franciszek odrzekł:" Dlatego , że wolę modlić się sam, aby rozmyślać i pocieszać Pana Jezusa , który jest taki smutny". Pewnego dnia zapytałam go : "Franciszku, co ty wolisz: pocieszać Pana Jezusa czy też nawracać grzeszników, żeby już więcej dusz nie szło do piekła?". Bez namysłu odpowiedział:" Wole pocieszać Pana Jezusa . Czy nie zauważyłaś, jak Matka Boska w ostatnim miesiącu zasmuciła się, gdy prosiła żeby więcej nie obrażać Pana Boga, który jest i tak bardzo obrażany? Ja bym chciał pocieszyć Pana Jezusa, a potem nawracać grzeszników, żeby Go już nie obrażali."

Chłopiec bardzo często w drodze do szkoły wstępował do kościoła parafialnego, aby modlić się przed Najświętszym Sakramentem. Szedł prosto do ołtarza i klękał tak blisko Najświętszego Sakramentu, jak to było tylko możliwe. Prosił też Lucję, aby w drodze powrotnej ze szkoły wstępowała po niego do świątyni.

Przemiana duchowa Lucji przebiegała podobnie jak u pozostałej dwójki dzieci, jednak różniła się nieco pewnymi szczegółami. Jej rodzinne problemy i niezwykle trudności w przekonaniu rodziny o prawdziwości objawień okazały się opatrnościowe w przygotowaniu dziewczynki do wypełnienia misji, którą jej powierzyła Matka Boża - to właśnie Lucja miała się stać świadectwem Prawdy dla świata.





**22 marca 1907** – W Aljustrel urodziła się Lucja, najmłodsza z siedmiorga dzieci Antonia dos Santos i Marii Rosy

**1913** – Pierwsze nadprzyrodzone spotkanie z Maryją. Za radą świątobliwego Padre Cruz, Lucja oddała się w dniu pierwszej spowiedzi Najświętszej Maryi Pannie, Figura Matki Bożej Różańcowej w kościele parafialnym w Fatimie wówczas się do niej łagodnie uśmiechnęła. Kiedy dziewczynka modliła się do Maryi, aby „zachowała tylko dla Boga je serce. „Powtarzając kilkakrotnie to pokorne błaganie z oczyma utkwionymi w figurę, wydawało m się, że Matka Boża uśmiecha się do mnie i że mi przytakuje spojrzeniem i gestem dobroci”. „

**Wiosna 1916** – Pierwsze widzenie Anioła w Loca do Cabeço z Hiacyntą i Franciszkiem. „Zobaczyliśmy w pewnym oddaleniu ponad drzewami w kierunku wschodnim światło bielsze od śniegu w kształcie młodzieńca przejrzystego, bardziej jaśniejącego niż kryształ w blasku słonecznym... «Nie bójcie się, jestem Aniołem Pokoju, módlcie się ze mną»”.

**Lato 1916** – Lucja i jej dwoje kuzynów ma drugie widzenie Anioła, tym razem przy studni na ziemi należącej do rodziców Lucji. „Co robicie? Módlcie się dużo. Serce Jezusa i Maryi chcą przez was okazać światu wiele miłosierdzia. Ofiarujcie bezustannie Najwyższemu modlitwy i umartwienia... Jestem Aniołem Stróżem Portugalii.”

**Jesień 1916** – Trzecie objawienia Anioła, znowu w Loca do Cabeço. Anioł udziela dzieciom Komunii Świętej: „Przyjmijcie Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, okropnie znieważanego przez niewdzięcznych ludzi. Wynagradzajcie ich grzechy i pocieszajcie waszego Boga.”

**13 maja 1917** – pierwsze objawienie Matki Bożej w Cova da Iria. Lucja widzi Matkę Bożą, słyszy ją i w imieniu wszystkich prowadzi z Ną rozmowę. „Skąd Pani jest?” – „Jestem z nieba” – „A czego Pani ode mnie chce?” – Przysłałam was prosić, abyście tu przychodzili przez sześć kolejnych miesięcy...” Po powrocie do domu zaczynają się trudności ze strony matki, która chce zmusić córkę do przyznania się do kłamstwa.

**13 czerwca 1917** – Lucja po raz drugi rozmawia z Matką Bożą. Otrzymuje od niej misję: „Ty jednak zostaniesz tu przez jakiś czas. Jezus chce posłużyć się tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Chciałabym ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca.”

**13 lipca 1917** – Lucja ogląda wizję piekła: „Promień światła zdawał się przenikać ziemię i zobaczyliśmy jakby morze ognia...” Usłyszałam że Bóg chce uratować dusze grzeszników za pomocą nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi. „Bóg chce je uratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca.” Wizjonerom zostaje powierzona tajemnica fatimska.

**13 sierpnia 1917** – Lucja i kuzyni zostają porwani przez administratora i uwięzieni w Vila Nova de Ourem. Dzień później mała wizjonerka ogłasza gotowość na męczeństwo, ale nie zdradzi tajemnicy otrzymanej miesiąc temu od Matki Najświętszej.

**19 sierpnia 1917** – Lucja rozmawia z Matką Bożą podczas objawienia w Valinhos. „Chciałabym prosić o uleczenie kilku chorych” – tak, niektórych uleczyć w ciągu roku. „Módlcie się, módlcie się wiele, czyńcie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz udzie na wieczne potępienie, nie mają bowiem nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił.”

**13 września 1917** – Lucja rozmawia z Maryją po raz piąty. Słyszy, że „Bóg jest zadowolony z waszych ofiar Nie chce jednak, abyście w łóżku nosiły na sobie sznur pokutny. Noście go tylko w ciągu dnia.”

**13 października 1917** – ostatnia rozmowa Lucji z Matką Bożą w Fatimie. Tego dnia „wypacza” słowa Matki Najświętszej i ogłasza, że wojna kończy się nie wkrótce, ale „dziś”.

**4 kwietnia 1919** – Spełnia się zapowiedź Matki Bożej Fatimskiej: umiera bl. Franciszek: „Była już noc, gdy się z nim pożegnałam: «Franciszku, do widzenia. Jeżeli odejdziesz do nieba tej nocy, pamiętaj, nie zapomnij o mnie. Czy słyszysz?» «Nie zapomnę o tobie, nie. Bądź spokojna.»”

**21 stycznia 1920** – Lucja rozstaje się z drugą wizjonerką, Hiacyntą: „Nadszedł wreszcie dzień wyjazdu (Hiacynty) do Lizbony. Przy pożegnaniu serce się mi krajało. Długo mnie trzymała za szyję i płacząc mówiła: «Nigdy się już nie zobaczymy». Nieco wcześniej, podczas ostatniej rozmowy Lucja słyszy: „Już niedługo pójde do nieba, Ty tu zostaniesz, aby ludziom powiedzieć, że Bóg chce zaprowadzić na świecie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. Kiedy nadejdzie czas, żeby o tym mówić, nie kryj się. Mów wszystkim ludziom, że Bóg daje łaski za pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi, że ludzie muszą je uprosić przez to Serce, że Serce Jezusa chce, aby obok Niego wielbiono Niepokalane Serce Maryi. Niech proszą o pokój Niepokalane Serce Maryi, bo Bóg temu Sercu powierzył pokój na świecie. Gdybym mogła włożyć w serca wszystkich ludzi ogień, który płonie w głębi serca mego i który sprawia, że kocham tak bardzo Serce Jezusa i Serce Maryi!”

**20 lutego 1920** – Lucja zostaje sama. W szpitalu w Lizbonie umiera bl. Hiacynta.

**17 czerwca 1921** – Lucja opuszcza Fatimę i wyjeżdża do szkoły prowadzonej przez siostry doroteuszkis w Porto

**10 grudnia 1925** – Matka Boża ukazuje Lucji i poucza o nabożeństwie pierwszych sobót: „Miej współczucie z Sercem Twej Najświętszej Matki, otoczonym cierniami, którymi niewdzięczni ludzie je wciąż na nowo ranią, a nie ma nikogo, kto by przez akt wynagrodzenia te ciernie powyciągał”.

**24 października 1925** – Tuy. Lucja wstępuje do postulatów Sióstr Św. Doroty.

**13 czerwca 1929** – W Tuy w Hiszpanii Matka Boża przekazuje prośbę o poświęcenie Rosji przez papieża Jej Niepokalanemu Sercu: „Nadeszła chwila, w której Bóg wzywa Ojca Świętego, aby wspólnie z biskupami całego świata poświęcił Rosję memu Niepokalanemu Sercu, obiecując ją uratować za pomocą tego środka.”

**13 października 1930** – Kościół oficjalnie zatwierdza wiarygodność objawień fatimskich. List pasterski D. José Correia da Silva. „Możemy z całkowitą pewnością ogłosić, że widzenia dzieci w Cova da Iria, od 13 maja do 13. października 1917 w Fatimie w naszej diecezji, są godne wiary i oficjalnie zezwalamy na kult Matki Bożej Fatimskiej”. Dużą rolę odegrało świadectwo heroicznych cnót Lucji.

**3 października 1934** – Lucja składa śluby wieczyste w Zgromadzeniu Sióstr św. Doroty.

**20 czerwca 1939** – Wizjonerka pisała, podkreślając ostatnie słowa: „Najświętsza Maryja Panna obiecała odłożyć bicz wojny na później,

jeśli to nabożeństwo będzie propagowane i praktykowane. Możemy dostrzec, że odsuwa Ona tę karę stosownie do wysiłków, jakie są podejmowane, by je propagować. Obawiam się jednak, że mogliśmy uczynić więcej, niż czynimy, i że Bóg, mniej niż zadowolony, może podnieść ramię swego Miłosierdzia i pozwolić, aby świat był niszczone przez to oczyszczenie. A nigdy nie było one tak straszne, straszne.”

**31 października 1942** – W odpowiedzi na listy Siostry Lucji Ojciec Święty Pius XII poświęca cały rodzaj ludzki Niepokalanemu Sercu Maryi.

**8 grudnia 1942** - Ojciec Święty poświęca Rosję: „Ludom przez błąd lub niezgodę odłączonym, zwłaszcza tym, które oddają Ci szczególną cześć, gdzie nie ma domu, w którym nie otaczanoby cześć Twojej ikony – dzisiaj może ukrytej w oczekiwaniu na lepsze czasy – daj pokój i zaprowadź je do jednej owczarni Chrystusowej... Niech będą więc od dzisiaj poświęcone na zawsze Tobie i Twojemu Niepokalanemu Sercu, o nasza Matko i Królowo świata!”

**4 maja 1944** – w odpowiedzi na prośby Siostry Lucji Pius XII ustanawia święto Niepokalanego Serca Maryi, które ma być obchodzone w całym Kościele.

**25 marca 1948** – za specjalnym pozwoleniem papieża Piusa XII Lucja odchodzi ze zgromadzenia Św. Doroty i wstępuje do zakonu Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel w Coimbra. Przyjmuje w zakonie imię siostry Marii Lucji od Jezusa i Niepokalanego Serca.

**31 maja 1949** – Siostra Lucja składa uroczystą profesję zakonną w Karmelu.

**13 maja 1981** – zamach na Jana Pawła II. Siostra Lucja ofiarowuje za papieża swoje życie. Odtąd będzie to czynić codziennie, gdyż „papież jest ważniejszy”.

**25 marca 1984** – Plac św. Piotra w Rzymie. Poświęcenie świata Niepokalanemu Sercu Maryi przed figurą sprowadzoną z Capelinha. Siostra Lucja ogłasza, że poświęcenie spełnia wszystkie warunki podane przez niebo i jest ważne. „Teraz czekamy na cud” – dodaje.

**1989** – Siostra Lucja próbuje przemówić publicznie na temat mających za chwilę dokonać się przemian. Media nie chcą dopuścić jej do głosu. Czytamy w *Dokumentach Fatimskich* „Siostra Lucja niepokoiła się, że świat nie rozpozna w wydarzeniach po 1989 wstawienniczej mocy Niepokalanemu Sercu Maryi, któremu został zawierzony pokój”.

**13 maja 2000** – Jan Paweł II przybywa do Fatimy, gdzie wynosi Hiacyntę i Franciszka na ołtarze. Przed beatyfikacją papież Ojciec Święty spotyka się z 93-letnią Siostrą Lucją.

**16 lipca 2000** – ukazuje się książka Siostry Lucji, *Apele orędzia fatimskiego*. „Proszę Cię, Matko, abys wspierała moje pióro, by mogło ono wiernie przekazać orędzie, jakie Bóg mi powierzył przez Ciebie.”

**13 lutego 2005** – Siostra Lucja po trzech godzinach spokojnego gaśnięcia wypowiada ostatnie słowa: „Serce Jezusa, Niepokalane Serce Maryi. Z Franciszkiem i Hiacyntą i Ojcem Świętym idziemy, idziemy, idziemy... Była godzina 17.25 – czas, w którym, rozpoczynały się fatimskie objawienia. Być może ostatnie objawienie Matki Bożej Fatimskiej miało miejsce w chwili śmierci Lucji.

**13 lutego 2008** - Benedykt XVI wydał zgodę na to, aby proces beatyfikacyjny siostry Lucji Dos Santos rozpoczął się wcześniej niż przewiduje prawo kościelne.